



Rej a Zamoyski.

Patrz, jeśli to lekka rzecz, gdy czasy przychodzą,
Iż królowie pustopas bez potomstwa schodzą;
Iż nie mamy ni pisma ani obyczaju,
(Tak, jako to rzecz zacna w każdym inszym kraju),
Jakoby Pana obrać i coby z tem począć
I skądby jako tako ten porządek zacząć.
A jaki to upadek Pospolitej Rzeczy,
Snadnie się w tem obaczy, kto to ma na pieczy.

Rej: *Przemowa krótka.*

Gdy mowa o elekcyi „viritim,” zaraz nasuwają się na myśl dwie postacie — Rej i Zamoyski. Według zwykłego pojmowania rzeczy, mieli to być wybitni reprezentanci dwóch sprzecznych z sobą kierunków. Pierwszy bowiem odznaczył się na sejmie unii lubelskiej ¹⁾ jako propagator wyboru króla przez reprezentację, Zamoyski zaś uznany jest za apostoła zupełnie przeciwnego systemu, dopuszczającego jak najszersze masy do udziału w głosowaniu. Pierwszemu historia niesie dank za to, że choć wniosku swego nie przeparał, — przynajmniej jednak pragnął i proponował rzecz dobrą; na drugiego rzuciła przekleństwo za to, że jego niefortunny wniosek zwyciężył, a uznany za „żrenicę” wolności szlacheckiej, stał się powodem wielu nieszczęść i klęsk dawnej Rzeczypospolitej.

Dziś, gdy w jednym i tym samym roku schodzi się 400-letnia rocznica urodzin Reja z 300-letnią rocznicą śmierci Zamoys-

¹⁾ Źródłopisma do dziejów unii (sejm 1569) str. 159.

skiego, godzi się przypomnieć i rozważyć stosunek tych dwóch wniosków i ocenić ich znaczenie dziejowe.

Według popularnego rzeczy przedstawienia, w całym wspamiętaniu pasmie żywota Zamoyskiego, ten wniosek o elekcyi viritim miał być wielkim jego błędem, miał to być jego pierwszy, lekkomyślny, młodzieńczy, a nieprzebaczony nigdy krok. Jakkolwiek wniosek Zamoyskiego uważa się za tak ważny fakt w jego życiu, a nadto za fakt epokowego znaczenia w naszej całej przeszłości, mimo to dotąd nie doczekał się wyczerpującego opracowania i wszystko co dotąd o tem powiedziano, opierało się li tylko na jedynym historyku — Heidensteinie¹⁾.

I tu nasuwają się zaraz pytania: czy ostatecznie można w tym względzie polegać na Heidensteinie? Czy Zamoyski od początku swego wystąpienia był stronnikiem elekcyi viritim? Czy istotnie on pierwszy rzucił hasło takiego systemu wyborów? Czy Heidenstein, piszący dla pomnożenia sławy Zamoyskiego, nie podkreślił nazbyt tego kroku Zamoyskiego, który społeczna Heidensteinowi opinia uważała za bardzo dodatni?

Kto chce zrozumieć dzieje pierwszego bezkrólewia, ten musi rzucić wzrok w tył i spojrzeć na przeobrażenia, jakie nastąpiły w Rzeczypospolitej za rządów dwu ostatnich Jagiellonów,—rozważyć, jakie już wtedy porobiono przygotowywania, jakie zjawiły się wówczas zwiastuny następnych przemian. Trzeba nie zapominać, że wówczas rozpoczął się ruch, którego „wolna“ elekcyja była tylko rezultatem i konsekwencyą — jego „ukoronowaniem.“ Przedewszystkiem z całym naciskiem trzeba sobie uprzytomnić ową zażartą walkę, jaką *szlachta* (szczególnie od wojny kokoszej) *prowadzi z senatem*. Walka ta prowadzona była z zaciętością bez granic; wszak wówczas w czasie wojny kokoszej, według słów naocznego świadka, szlachta porywała się do roziiekania magnatów, oburzona na nich za to „iż chcieli rozdzielić stan szlachecki i jedne znaczniejsze domy, drugie podlejsze, po czesku, uczynić²⁾.“

Całe następne dzieje ruchu ekzekucyi dóbr — to jedna namiętna walka z magnatami, prowadzona z zapamiętałością i uporem, nieczęstym u nas. Wpółród tej to gorącej walki zja-

¹⁾ „Rerum polonicarum libri“ i „Vita Zamoiscii.“

²⁾ Lubieniecki: Poloneutychia, str. 21.

wiają się projekty uregulowania (na przypadek śmierci Zygmunta Augusta) przyszłej elekcji, a okoliczność, że właśnie zrodziły się w takiej chwili rozbratu, wpłynęła i na charakter i losy tych projektów.

Nie czemu innemu, jak tylko tej walce szlachty z senatem przypisać trzeba to, że nie ostał się projekt elekcji przez reprezentację: szlachta obawiała się, że możnowładcy potrafią na elekcji wpłynąć i steroryzować drobną garstkę posłów tak, że zostanie wybrany król „senatorski“ a nie „szlachecki“ i dlatego to chciała przeciwstawić na przyszłej elekcji przewadze senatu jak największą, o ile możliwości, ilość posłów, a więc podwójną a nawet poczwórną ich liczbę, a gdy się to nie udało, pchnąć na pole elekcji „viritim“ całe masy szlachty. Ale, co prawda, w tym ostatnim, najradykałniejszym środku (w tej elekcji viritim) tkwiło i dla samej szlachty niebezpieczeństwo. To była broń obosieczna, bo senatorzy mogli wprowadzić na wirylną elekcję szlachtę, będącą u nich na służbie i w ten sposób wpłynąć na przebieg wyborów¹⁾. Rozprawy sejmowe o elekcji dlatego tak wzburzały szlachtę, bo prawo elekcji „viritim“ szlachta mogła zdobyć li tylko przez złamanie przywilejów senatu, gdyż poprzednio prawem wyboru króla cieszył się tylko sam senat. Prawo elekcji „viritim“ szlachta zdobyła też istotnie na senacie i to w zasadzie zdobyła je dawno już przed śmiercią Zygmunta Augusta.

„Modus eligendi regis“ z r. 1501 postanawia, aby króla wybierał w miejscu zamkniętem sam senat²⁾, a dopiero po dokonanym już wyborze miał marszałek ogłosić sam wynik wyczekującym tłumom, których rola ograniczała się tu na wzniesieniu okrzyku.

Podobnie Zygmunt I został wybrany tylko przez „optymatów“³⁾. Pierwsze przeobrażenie w tym kierunku zaznacza się dopiero wówczas, gdy Zygmunt I za inicjatywą Bony⁴⁾ postanawia za jakąś cenę przeprowadzić za życia swego wybór syna.

¹⁾ Wszak szlachtę przestrzegał prymas Uchański: *quomodo — quaeso — libertas nostra non peseclitaretur, si senatores ac potentiores, famulis suis stipati... leges... imponere possint*. Uchansciana II, str. 285.

²⁾ Oczywiście 12 nie-senatorów, mających (według tego projektu) brać udział w elekcji, nie mogło decydująco wpłynąć na przebieg wyboru. (Szuj-
ski: „Jeszcze o elekcji w epoce Jagiellonów“).

³⁾ Wapowski.

⁴⁾ Krzysztof Warszawicki: *De optimo statu libertatis*, str. 67.

Ten wyjątek dla królewicza, to przekroczenie „wolnej elekcji“ musiał Zygmunt I okupić wielkimi ustępstwami i obietnicami na przyszłość. Za ten jeden wyjątek Zygmunt I darował szlachcie wszystkie przysze elekcye.

Już w samym wyborze królewicza Zygmunt I robi ważne ustępstwo szlachcie. Królewicza obrał bowiem królem już nie sam senat, ale cały sejm Piotrkowski (1529), a więc nie tylko dostojnicy, ale i posłowie ziemscy, i tym sposobem do elekcji wciągnięto tu i izbę poselską¹⁾.

Pomimo jednak tego ustępstwa, już na tym sejmie objawia się niezadowolenie i opozycja z powodu tego rodzaju przejścia elekcji w fazę desygnacji²⁾, w fazę bardzo niebezpieczną dla zasady elekcyjności wogóle. Przeciw temu faktowi obioru następcy jeszcze za życia poprzedniego króla, protestował sam prymas Łaski³⁾ i zapewne jego całe stronnictwo szlacheckie⁴⁾.

I wskutek tej to wzmagającej się opozycji król Zygmunt I wydaje dwa statuty, jeden 1530 r., a po wybuchu całej burzy niezadowolenia i okrzyków protestu, wznoszonych w czasie wojny kokoszej—na sejmie zaraz potem zwołanym r. 1538. Tymi statutami ustanowił raz na zawsze elekcję „viritim.“ Tak w statucie r. 1530 postanowiono, że odtąd nigdy nie będzie można tak niespodzianie przeprowadzać wyboru, jak to zrobił z wyborem Zygmunta Augusta, ale że zawsze odtąd senat musi wprzód uprzedzić *wszystkich* o mającej nastąpić elekcji tak, aby na nią przybył *każdy* *ktoby* *chciał*. Odtąd ta zasada „*unusquisque qui vellet*“ staje się kamieniem węgielnym elekcji viritim, powtarzanym na wszystkie nuty przez jej zwolenników.

W statucie z roku 1530 nie było jednak powiedziane, jaki udział w elekcji mają brać ci wszyscy, którzyby dobrowolnie na nią przybyli: czy każdy ma mieć głos; czy każdy ma brać czynny udział w samem głosowaniu, czy też może według dotychczasowego zwyczaju ma być tylko biernym świadkiem elekcji, dokonanej przez reprezentację; czy, jednym słowem, ma stać za drzwiami w czasie elekcji, a ujawnić zgodę ma dopiero po jej odbyciu tylko jakimś okrzykiem „aklamacya?“

Otóż dopiero dalej idące żądania ogłoszono wyraźnie na wojnie kokoszej i stąd to na sejmie zaraz potem (1538) zebrany,

¹⁾ „etiam et terrarum nuntii.“ Acta Tomiciana XI, № 429.

²⁾ Por. Rembowski: Konfederacya i rokosz, str. 248.

³⁾ Krzysztof Warszawicki: De optimo statu libertatis, str. 67.

⁴⁾ Acta Tomiciana XI, № 441.

na sejmie sankcjonującym „zdobycze“ tej „wojny“ — uchwalono, że to ma być wolna elekcyja (*electio Regis libera*) i że na niej konieczna jest „zgoda“ (*consensus et voluntas*) tych *wszystkich*, którzykolwiek na ten sejm przybędą. To nie miał być okrzyk, ale, jak później mawiano, „wolne wolenie“ (= zezwolenie) ¹⁾. Zatem już od r. 1538 datować można prawo o udziale wszystkich w elekcyi, a więc dawno już przed wystąpieniem Zamoyskiego wojna kokosza usunęła możliwość wyboru przez reprezentację i tak też rozumieją sens tego statutu senatorowie na sejmie 1558/9 r., oświadczając, że w tym statucie z r. 1538 „to rozumieją być szkodliwym, iż do tej elekcyi wszyscy się zjechać i *wszyscy króla obierać* mają ²⁾“.

Za czasów Zygmunta Augusta zjawiała się z wielu stron reakcja przeciw zadaleko idącym ustępstwom Zygmunta I, z wyraźną tendencją, aby wbrew statutom z r. 1530 i 1538 ilość elektorów ograniczyć. Właśnie też wspomnianym dopiero co sejmie 1558/9 r. senatorowie czynili przedstawienia posłom, że „to jest rzecz niepodobna, aby in tanta multitudinem porządek i zgoda być miała,“ i że dlatego też powinno się obmyśleć taki projekt, „jakoby *żadnego stanu* od tego nie odciskając, był mianowany *poczet* ludzi, którzyby się na tą elekcyę zjechać mieli, naznaczon ze *wszech stanów*, bo inaczej trudna-by zgoda i granice-by się zewsząd ogoliły (t. j. pozbawionoby granic obrony przed napadem), gdyby się

¹⁾ Dzienniki sejmów, str. 184.

²⁾ Wprawdzie tu jeszcze nie przewidziano, że każda jednostka ma osobno oddawać swój głos: owszem, nie wykluczono tu tej możliwości, że po przybyciu wszystkich na pole elekcyi, wybierze się z tłumów jakowś reprezentację, jakiś wydział, który dopiero króla obierze, ale zawsze właściwym wyborcą będzie tu ta masa szlachty, a nie senat. Pod wyrazem „wszyscy“ niejednokrotnie rozumiano wówczas tylko „wszystkie stany,“ t. j. reprezentacją wszystkich stanów w przeciwstawieniu do dotychczasowej wyłączności senatu. Tak np. rozumie autor sprawozdania z przebiegu sejmu 1558/9 r. (Uchańsciana IV, str. 204), oświadczając: „wszyscy należą k'temu (elekcyi), tak panowie radni, jako i pospolity człowiek rycerski, iżby wszyscy obierali i wszyscy o tem wiedzieli, kiedy ma być król obieran,“ bo kiedy „wszystkim króla potrzeba,“ to trzeba „aby też wszyscy króla obierali.“ Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że autor chce zatem elekcyi *viritim*; tymczasem nie: te słowa, akcentujące udział *wszystkich*, są tu splątane z żądaniem, najwyraźniej zaraz potem wyłuszczone, aby szlachta brała udział w elekcyi — przez reprezentację, przez posłów. (Posłowie bowiem — to szlachta; por. Broel-Plater, Pam. II, 48: „Rzeczecie, posłowie — szlachta).

na jedną kupę wszyscy obywatele zjechać mieli.“ Domagają się tego panowie nie dlatego „żeby się stany wszystkie do tego należące przyłożyć nie mieli, albo przeto, żeby który (stan czy obywatel?) miał być z tego wyrugowany,“ ale tylko dlatego, aby jakiś ład wprowadzić, „bo w tej wielkości ludu porządek żaden zachowany być nie może,“ bo „ubi multitudo, ibi confusio ¹⁾.“ Posłowie, godząc się na ten punkt wyjścia, uchwalili jednozgodnie ²⁾ i przedstawili szczegółowy projekt sposobu elekcji — przez reprezentację. Według tego projektu ³⁾ wybierać mają króla wszyscy senatorzy i posłowie, wybrani w większej liczbie niż zwykle, bo w poczwórnej ⁴⁾, gdy sama szlachta pod komendą zastępcy wojewody ma leżeć zbrojnie w polu na granicach państwa i to dotąd, pokaż króla się nie oberze.

Ten projekt, jakkolwiek polega na systemie reprezentacji, był zwrócony wyraźnie przeciw senatowi i ograniczał jego wpływ

¹⁾ Dzienniki 180, str. 184.

²⁾ Noailles III, 238.

³⁾ Ten projekt podają Dzienniki sejmowe, Kraków 1869, 189 — 209, Uchańsciana IV, 204 i Noailles III, 238 (tu błędnie rok 1556, gdyż w innej kopii, znajdującej się w Bibl. Ord. Krasin. [kopia Albertrandego] jest r. 1558). Projekt podany w Uchańscianach różni się cokolwiek od innych; tak np. podaje za miejsce elekcji Kraków zamiast Piotrkowa. Również i Zygmunt August miał własnoręcznie skreślić projekt elekcji, ale pokazał go tylko niektórem. Krz. Warszawicki: *De optimo statu libertatis*, str. 51, 57.

⁴⁾ Według Ms. Bibl. Dzikow. (półka 3, № 12) „Namowy de interregno na sejmie piotrkowskim r. 1558/9“ w projekcie podana była liczba podwójna, a nie poczwórna. Czytamy bowiem: „wszakóż do tego to jeszcze przyłożyli przestrzegając jakiej niezgody między pany radnemi z jednej strony i też między posły ziemskimi z drugiej strony, aby sobie byli równi. Iż jest liczba senatorów koronnych tak duchownych biskupów, jako panów świeckich, wojewod, kastellanów 100 osób i kilka, tedy też uradzili, aby posłów ziemskich także też wielka liczba była. A iż posłów nie bywa, jedno 50 citra ultra (przed unią!), tedy w tych ziemiach abo wojewodztwach, kędy bywało na sejm 7 posłów, aby było 14, jako w krakowskiej ziemi; także similiter i w inych ziemiach, żeby byli obrani *in duplo*, tedy ich także jako i senatorów będzie osób 100 i kilkanaście a tak będą sobie równi. Jeszcze też tego dołożyli, i do tego to przydali, aby panowie senatorowie, wielkiej zgraje albo służebników z sobą tam nie brali etc....“ Na tej też podstawie oparty Piliński (Bezkrólewie, Kraków 1872, str. 13), wie tylko o projekcie podwójnej liczby posłów, a nie o poczwórnej, o której mówią wszystkie inne źródła. Może to były stopnie ustępstw i targowania się izby z senatem? Według tegoż Ms. Dzikowskiego, mają obwieścić śmierć królewską nie urzędnicy dworscy, ale prymas.

na elekcyi jak najbardziej. Czuć w tym projekcie to tętno walki, jaką wówczas toczyła szlachta z senatem. Każdy punkt tego programu ma na celu osłabienie przewagi senatu na korzyść szlachty.

I tak: nie prymas, nie najwyżsi dostojnicy, ale zwykli urzędnicy, przebywający w czasie śmierci króla przy dworze (a potem starostowie) mają donieść o śmierci królewskiej. Senatorom nie wolno przyprowadzić z sobą więcej orszaku służby, ponad przepisaną liczbę—z obawy, aby za pomocą swych „służebników“ nie wpływali na losy wyborów. Wojewodom odebrano komendę nad pospolitem ruszeniem województwa, hetmanom kazano rozpuścić na czas bezkrólewia wojsko, aby za pomocą jego nie mogli wyrzucić presyi na elekcyi. Nie głosy senatorów, ale głosy posłów ziemskich rozstrzygną o rezultacie elekcyi, bo liczbę senatorów przewyższała zupełnie poczwórna liczba posłów, którzy przybywali tu nadto ze swymi orszakami. Wobec tego, że na elekcyi rozstrzygać miała większość ¹⁾, a głos senatora miał zupełnie tyle ważyć, co i głos posła, zatem liczebną przewagę mieli zupełnie—posłowie.

Projekt ten — to projekt partyi „poselskiej“, tej garstki inteligentnych posłów, którzy za Zygmunta Augusta dokonywali wszystkich przeobrażeń Rpej na posiedzeniach izby poselskiej. To też według ich projektu nie tłum, ale reprezentacya, to jest izba poselska miała rozstrzygać na elekcyi. Znamienne, że posłowie nie obstawali za obecnością tłumów na elekcyi. Bali się niezawodnie, że te tłumy dadzą się powodować senatorom, a co więcej, że dadzą się użyć biskupom, że zwrócić się mogą przeciw posłom-protestantom. Dlatego według ich programu cała masa szlachty jest odepchnięta precz od pola elekcyi i posłana daleko na granice państwa; co więcej, ten projekt najdobitniej *zabrania* komukolwiek pod jakimkolwiebądź pozorem przybywać na elekcyę ponad ściśle oznaczoną liczbę osób: „a mimo (oprócz) te osoby już sub poena nominationis hostis patriae nie ma żaden do Piotrkowa (na miejsce elekcyi) przyjechać, ani żadnego pretekstu ku przyjechaniu, by największą potrzebę miał mieć ²⁾.“

Mimo całej niechęci do tłumów—ten projekt jest już jednak wielkiem ustępstwem na rzecz mas, bo według niego poczwórna

¹⁾ Ms. Bibl. Dzikow. lc.: „i kłaść wota na jedno miejsce, a na którego pana więcej się ich zgodzi, ten za pana obran będzie.“

²⁾ Dzienniki, str. 192.

liczba posłów może nadto jeszcze z sobą wprowadzić na elekcyę orszaki, tak, że na elekcyę przybyć miało 2400 szlachty.

Oczywiście, że tak ten ostatni wniosek, jak i cały projekt, mający na celu podkopanie powagi magnatów, nie mógł znaleźć uznania w łonie senatu. Senatorowie woleli już raczej elekcyę „viritim,” ustanowioną statutami 1530 i 1538 r., niż tego rodzaju projekt. Wszak na elekcyi wirylnej, nieograniczonej mogli wprowadzić tłumy swej służby i zależnej szlachty, mogli wywierać wpływ na szlachtę własnego województwa i t. d.

Nie omieszkali jednak senatorowie w odpowiedzi na projekt posłów przedstawić im i swój ideał — biegunowo przeciwny. Ideałem ich był sposób elekcyi, praktykowany w Wenecyi, a więc taki, przy którym w ostatniej instancyi decyduje tylko 4 lub 6 dostojników¹⁾.

Nie było mowy, aby posłowie zgodzili się na taką propozycję; uważali ją za dowód, że z senatem do porozumienia w żaden sposób dojść nie zdołają. I wówczas już straciwszy wszelką nadzieję, postanowili przynajmniej wyrwać „senatowi” rządy w razie bezkrólewia i w tym celu zaproponowali, aby nie senatorowie (jak chcą statuty 1530 i 1538) zwoływali własną powagą przyszlą elekcyę, ale aby z góry były stale oznaczone tak miejsce elekcyi jak i termin, w tyle a tyle dni po śmierci króla. Ale i ten wniosek upadł, dzięki oporowi senatu, który postanowił zostać przy starym: „ostać przy przywilejach, które są dane od nieboszczyka sławnej pamięci Zygmunta króla i *sub dubio* już to zostawić”).“

Z następnych głosów za systemem reprezentacyjnym uwydatnić trzeba projekt, jaki zjawił się na sejmie r. 1569 — projekt Reja. Sejm ten, sejm unii lubelskiej, naprowadził wszystkich na myśl, aby dla zuniowanej teraz Rzeczypospolitej raz na zawsze jasno określić sposób przyszłej elekcyi. Sam król ostrzegał, że bez tego unia może się rozzerwać. Wśród obrad nad tą sprawą zjawił się projekt Reja³⁾.

Rej oddawna zajmował się sprawą uregulowania elekcyi. Brał już żywy udział w debatach na owym sejmie 1558/9 r., któ-

¹⁾ Szujski (l. c.) nie zwrócił uwagi na tę odpowiedź senatorów, którą szczególnie podkreśla autor relacji w Uchansc. IV, 204.

²⁾ Dzienniki, str. 245. Ten wyraz „sub dubio” wskazuje, że jednak i współcześni nie zupełnie jasno tłumaczyli sobie statuty 1530 i 1538.

³⁾ Był podany „in privato colloquio nostro.” Źródłopisma do dziejów unii (sejm 1569), str. 159.

rego osią była kwestya elekcyi. Porwany ogólnym wirem walki szlachty z magnaterią, przejął się zupełnie tendencjami izby poselskiej, a więc wraz z nią walczy z senatem o wpływ w czasie przyszłego bezkrólewia, zarzuca „panom,” że im się zachciewa wyłącznych i niepodzielnych „rządów,” że wskutek tego nie przyjmują projektów, któreby trochę te ich „rządy“ ukrócić mogły.

Zupełnie też po myśli izby poselskiej rzuca się w swym wierszu „Elekcyja króla“¹⁾ na panów, przezywając ich „żubrami,” „kaczorami,” „panią kokoszną“²⁾. Wskazuje, że to obowiązek „kaczorów“ (senatorów) a nie „cyranek“ (szlachty) dbać o bezpieczeństwo stada, a więc kaczorowie mają z góry zaradzać grożącym niebezpieczeństwom bezkrólewia, a więc zgodzić się na ustanowienie raz na zawsze sposobu elekcyi. Przekonywa ich i przedstawia:

Izażby to nie lepiej formułę uczynić,
Gdy przypadną te czasy, coby wždy z tem czynić.
Na nędznego pisarza elekcyją mamy
A tego nie baczmy, w czym upadek znamy,
Bo kto tego doczeka, widzi przed oczyma,
Jako wtenczas nieszczęsna będzie mieszanina.

Ale panowie nie chcą tej „formuły,” bo upierają się przy swych „rządach,” przy swej niepodzielnej przewadze.

A ktoż tego przyczyną? jedno ci żubrowie,
Co się im coś dziwnego zawždy mięsza w głowie,
Zda się im, iż na ten czas wszystko *rządzić* mają,
Ano ich połowica! przedtem pozdychają!
Aby chcieli przeczytać, co się więc dziewało
Z takimi, co się im też także *rządzić* chciało.
Jakie w ich majątnościach szarpaniny były,
I jako się ich domy sromotnie kurzyły.

Senatorów natura już taka, że

Zda się jej, iż na wieki tak wszystko ma *rządzić*,
A wszystko mieć po myśli, a nigdy nie zbłądzić.
Ano się nam dały znać nieraz takie *rządy*,
A wiele kroć koronę zawodziły w błędy.

¹⁾ „Krótka przemowa“ na końcu „Zwierciadła.“

²⁾ Rej zazwyczaj, atakując senatorów, używał przenośni ze świata zwierzęcego, zwąc ich lwami lub wilkami, duszącymi jelenia i t. p. Por. Dropiowski: Nicolaus Rey als Politiker, Brody 1901, str. 10—11.

Ażeby raz rzecz uregulować, Rej tedy na sejmie 1569 r. przedstawia projekt, w którym podobnie jak r. 1558/9, o ile możliwości uszczupla „rządy“ senatu na czas bezkrólewia, bo nie senat ma zwoływać elekcyę, ale z góry naznacza się jej tutaj termin i miejsce. Rej (protestant!) nie godzi się tu na pierwszeństwo prymasa, ale (zupełnie jak w projekcie 1558/9) mają oznajmić o śmierci królewscy urzędnicy, przebywający na dworze.

Co do samej metody obierania, to w 2 tygodnie po uwiadomieniu o śmierci królewskiej „każdy szlachcic“ obowiązany jest podążyć na ogólny zjazd całego województwa i to zbrojnie (in armis). Tam na zjeździe ma się wybrać posłów i obdarzywszy ich zupełnem pełnomocnictwem do obrania króla (posłów „sowitych“), wysłać ich do Krakowa, który słusznie powinien być miastem elekcyjnem, kiedy jest już koronacyjnem (gdzie korona). Tam w Krakowie zbiorą się oczywiście, obok posłów, także wszyscy senatorowie. Tam największy wpływ będzie miała szlachta sąsiednia, krakowska-protestancka!

Nowość, jaką wprowadza tu Rej, tkwi w tem, że dzieli on wszystkich posłów szlacheckich na dwie serye, na dwie równe połowy. Skąd taki pomysł? Geneza tego pomysłu najprawdopodobniej była taka: ponieważ według uchwały, właśnie na tym sejmie lubelskim zapadłej, na skutek unii z Litwą ilość posłów ziemskich miała poskoczyć aż do suny 150¹⁾, a senatorów (bez kasztelanów mniejszych, którzy zwykli byli trzymać z „bracią młodszą“) było 90 (80 a 10 ministrów), więc na przyszłej elekcyi, przy takim głosowaniu, w którym głos senatora miał tyle znaczyć co i głos posła, — posłowie mieliby kolosalną przewagę nad senatorami. Niezawodnie, że z tego powodu musieli senatorowie podnosić skargi i wytykać, że na przyszłej elekcyi byłaby senatorów tylko „połowica“ w stosunku do liczby posłów, a to tem więcej, że zdarzyć się muszą w czasie bezkrólewia wypadki śmierci senatorów (a przecież dopiero wybrany król może rozdać wakanse i luki w senacie zapełnić, gdy szlachta zawsze pełną liczbę posłów wybierze).

Niezawodnie, że tego to rodzaju utyskiwania senatorów ma Rej na myśli, kiedy w swym wierszu „Elekcyja króla“ przytacza ich zarzuty:

„Ano ich połowica, pierwej pozdychają...”

¹⁾ Por. spis, Noailles III, 63.

Aby więc uspokoić senatorów, Rej wygotował projekt, według którego tylko „połowica“ posłów miała wraz z senatem należeć do elekcji. Tym swoim wnioskiem Rej robi bardzo wielkie ustępstwo senatorom, szczególnie jeśli się zestawi projekt 1558,9 r., według którego miało być posłów 4 razy tyle, ile ich przed unią zasiadało w izbie. Rejowi, jako protestantowi, niezawodnie nie zależało na dopuszczeniu jak największej liczby uczestników, owszem, zapewne bał się dopuszczenia wszystkich, bo masa katolicka mogłaby nieszczęśliwie zaciążyć na losach protestantyzmu polskiego.

Pomimo takich ustępstw, projekt Reja, podany „in privato colloquio“, upadł; może nawet te tak daleko idące ustępstwa zraziły doń samą szlachtę, tak, że przeszedł — rzecz można — bez wrażenia. Autor innego rodzaju dyariusza tegoż sejmiku lubelskiego ¹⁾ zupełnie nawet na ten projekt nie zwrócił uwagi i pomija go milczeniem. Sam projekt ²⁾ już się nie zjawiał więcej na sejmie, bo twórca projektu, Rej, umiera tegoż roku. Co więcej, widoczne, że wyobrażenia przeciwne Rejowskiim, głosy przemawiające za jak najliczniejszym udziałem mas coraz więcej znajdowały zwolenników, i to nie tylko wśród szlachty, ale i wśród magnatów; kiedy bowiem Chodkiewicz, starosta żmudzki, w swym wotum, wypowiedzianem na tymże sejmie, domaga się, aby przyszłe elekcje odbywały się „gdziekolwiek, tylko nie w murzech“ ³⁾, „a więc w polu, to chyba ma na myśli zjazd konny t. j. taki, jak na polach rakosz na Węgrzech.

Oto najlepszy dowód owej niejasności położenia, owej sprzeczności dążeń przy końcu lat sześćdziesiątych. Dlatego to nuncyusz Ruggieri jeszcze r. 1568, mimo usilnych swych starań, mógł się ledwie tyle wywiedzieć od ludzi o sposobie przyszłej elekcji, że wybór króla ma się dokonać „za powszechną zgodą“ (według statutu 1538 r.), ale ile, jakie osoby i jaka większość stanowić mają o tej „powszechnej zgodzie“, tego już nie umiano mu wyjaśnić, dodawano jednak, że po staremu głos mają tylko — senatorzy ⁴⁾!

¹⁾ Wyd. Kojalowicza.

²⁾ Inny projekt (czy z r. 1572?) również przez protestanta podany, ale więcej skomplikowany, przytacza Szujski w rozprawie: „Jeszcze o elekcji.“

³⁾ Źródłopisma, 204. Zestawić Łuk. Górnickiego „Rozmowa o elekcji“ (Dzieła wszystkie, 16): „A iż *wszyscy* do tego należymy, nie część jaka korony, przeto obieramy Pana w polu.“

⁴⁾ „solamente che li vescovi, palatini et castellani concorrono a tali elettioni.“ Tad. Piliński l. c., str. 12 i Rykaczewski, Rel. I, 173.

Senatorzy woleli pozostać w takich wątpliwościach („sub dubio,” jak mówili 1558/9) niż podwczesną decyzją zrzekać się raz na zawsze dawnego uprzywilejowanego stanowiska. Zdaje się że i szlachta wołała rzecz całą odłożyć na później i dopiero w czasie nastania bezkrólewia całą sprawę przeprowadzić po swej myśli. Każdy spodziewał się, że wówczas łatwiej mu będzie przeprzeć własne projekty. Szlachta boi się jakichś porozumień dworu habsburskiego z Zygmuntem Augustem, boi się, żeby za życia króla nie desygnowano już następcy i dlatego to poleca swym posłom sejmowym jak najostrożniej postępować w tej materii i bezwarunkowo zabrania im cokolwiek bądź stanowczego uchwalać.

Tak sejmik lubelski wysyłając posłów na sejm 1570, poleca im: „De modo electionis regis: mają panowie posłowie z innemi posły namawiać ostrożnie de interregno et de modo eligendi regis, a nic inego, wsakże oni wsytki namowy pospolite, sejmowe tu do braciej, nic nie kondludując, przynieść mają. O miejsce electionis regis postanowić i o niem konstytucyą uczynić mogą“ ¹⁾.

Dzięki tej to niechęci szlachty do ustanowienia czegoś stanowczego — w chwili gdy król zamknął powieki na zawsze — nikt nie wiedział, co właściwie począć, kto ma objąć kierownictwo w sprawach bezkrólewia. Wszystko było zdane na wolę losu, rozbieżnych tendencji i wygórowanych ambicji.

Jedno tylko było z góry do przewidzenia, to to, że walka o elekcyę między magnaterią a szlachą, nieukończona za Zygmunta Augusta — a zawsze dotąd przez usmierającą i pośredniczącą rękę królewską ukrócana — wybuchnie teraz z większą niż przed tem zawziętością ²⁾.

Walka szlachty z senatem za czasów bezkrólewia mogła przybrać rozmiary tem większe, że walka nie miała się już teraz odbywać za pośrednictwem izby poselskiej, ale do walki występowa-

¹⁾ Artykuły sejmiku województwa lubelskiego w Lublinie 9 III 1570 „kopia społeczna w Bibl. Ord. Krasin.”

²⁾ Wszak obie strony rozgoryczone — zapowiedziały sobie, że dopiero w czasie bezkrólewia pokaże się, kto mocniejszy. Sennicki wódz szlachty 1565 wytknął senatorom, że na sejmie 1558/9, dzięki ich oporowi upadł projekt reprezentacyjny „tameście nas WM. odprawili (tymi słowami) „niechaj po staremu będzie“ (t.j. niech zostanie rzecz przy statutach 1530 i 1538) bo właśnie jego zdaniem chcieli biskupi utorować drogę do tronu kandydatowi swojemu (Habsburgowi). Na to biskupi odpowiedzieli, że takiego króla sobie obiorą, jakiego im potrzeba, na co zapewnił ich znowu Siennicki, że szlachta przeciwnie obierze sobie króla „szlacheckiego“ (Dyaryusze 1565 str. 293—5).

ły bezpośrednio same masy szlachty. Odtąd nie sejm, ale sejmiki wojewódzkie miały trzymać prym. Ta jedna okoliczność niejako z góry przesądzała, w jakim kierunku rozstrzygnie się spór między systemem elekcji wirylnym a reprezentacyjnym. Jeśli bowiem nie ubito i nie rozstrzygnięto sprawy na korzyść systemu reprezentacyjnego wtenczas, kiedy jeszcze izba poselska była czynnikiem rozstrzygającym i przewodnim — to teraz, gdy masy na tysiącznych zjazdach wystąpiły na widownię, daleko już korzystniej przedstawiała się perspektywa dla dopuszczania tłumów bezpośrednio do prawa głosowania.—Tu już nie będą rozstrzygać o wszystkim jak za Zygmunta Augusta posłowie, teraz rozstrzygać będzie tłum sejmikujący, on teraz zechce wziąć udział bezpośrednio w elekcji, nie chcąc obdarzać posłów zaufaniem w rzeczy tak ważnej, jak wybór króla.

Co to był za człowiek Zamoyski i jakie miał ideały w chwili nastania pierwszego bezkrólewia?

Czy miał już znaczenie i poważanie? Wiedziano o nim, że był „rektorem padewskim“ i autorem dzieła „De senatu Romano“ ale to jeszcze nie pasowało go na wybitnego wodza szlachty. — Jaką drogą nim został?

Geneza jego przyszłej kariery zaczyna się i wypływa z uporządkowania archiwum koronnego. Dzięki tej bowiem pracy — Zamoyski mógł dawać wyjaśnienia prawne na stawione mu niejednokrotnie z wielu stron trudne zagadnienia w czasie ówczesnego przeobrażenia Rzptej.

Wielu patrzyło na Zamoyskiego jak na wyrocznie, jak na wybornego znawcę dawnych praw i przywilejów, umiejącego je wyjaśnić i przystosować. Ta znajomość praw szczególnie potrzebną była w chwili pierwszej elekcji, kiedy nikt nie wiedział co począć. Jak wiemy z ust Lubienieckiego, żyjącego w bliskich z nim stosunkach, istotnie to znawstwo Zamoyskiego „i na sejmie unii i sub interegno i na elekcjach siła Rzptej pomagało. ¹⁾

Tą to drogą z sekretarza, z cichego pracownika, z urzędnika pracującego w archiwum — Zamoyski pomału wyrasta na przewodnika mas szlacheckich, na rzecznika w zatargach szlachty z senatem.

¹⁾ Poloneutychia str. 59.—Zamoyski nawet jadąc w poselstwie do Francji wozi się z księgą statutów i daje z niej wyjaśnienia por. Uchansciana I 138.

Szlachta musiała go cenić, bo ona zawsze dokonywując przewrotów, lubiała akcentować, że wypełnia dawne prawa, że dąży do ich „ekzekucyi“, że tylko uchyla ich „exorbitancye“ — a więc i teraz w czasie bezkrólewia pragnęła, aby Zamoyski dla każdej „nowości“ znalazł uzasadnienie w dawnych prawach.

Zapewne już na tym samym sejmie, na którym Rej postawił swój projekt, — na sejmie unii lubelskiej Zamoyski musiał zająć się kwestyą przyszłej elekcji, gdyż był na tym sejmie i brał w nim żywy udział (sam król Zygmunt posługuje się nim, wysyłając go wraz z kasztelanem płockim Anzelmem Gostomskim, do izby poselskiej)¹⁾, a jak wiadomo jednym z głównych punktów obrad była tu kwestya zniesienia dziedziczności książąt litewskich. Przychodziło tu nawet w sprawie uregulowania elekcji do gwałtownych sporów i scen. Tak kiedy sam król parł do rychłego a stanowczego załatwienia tej kwestyi, a nawet Czarnkowski, marszałek izby poparł zdanie królewskie, podobno wówczas Drohojewski z kijem w ręku chciał rzucić się na Czarnkowskiego i niedopuścić do tego.²⁾

Gdybyśmy mogli przeniknąć zamysły samego króla, to byłoby poniekąd to dla nas zarazem i wskazówką co do zapatrywań samego Zamoyskiego na elekcya; wiadomo bowiem nam, że wówczas Zamoyskiego łączyły z Zygmuntem Augustem bardzo silne węzły. Właśnie bowiem w czasie tego sejmiku biskup poznański, Adam Konarski nazywa Zamoyskiego „*Maiestatis Regiae dilectissimum*“³⁾ a w żywocie Zamoyskiego skreślonym pod jego okiem⁴⁾ czytamy, że miał go król „in intimis.“

Jakież tedy były plany królewskie w kwestyi przyszłej elekcji? Nie mówimy o kandydatach, czy to o zamysłach wprowadzenia na tron polski Habsburga, czy to o poleceniu królewskiem, aby Polacy brali sobie króla z północy — poleceniu, jak wiadomo spełnionem początkowo przez Zamoyskiego, który jechał

¹⁾ Źródłopisma (1569) str. 77 (262, 271).

²⁾ Czacki.

³⁾ W liście z 20 I 1569 z Lublina do Ludwika Monti, dawnego sekretarza Bony (Bibl. Ord. Krasińskich, oryginał).

⁴⁾ Elegium Zamoyscii (Archiwum Jana Zamoj. I str. XXVIII) zaznaczono tu, że gdyby król dłużej pożył, pewnieby już wówczas Zamoyski został kanclerzem (f. XXIX).

na pierwszą elekcyę „ut pro Moscho laboraret.“¹⁾ Nie chodzi nam powtarzam o kandydatów do tronu, o których myślał Zygmunt August, ale o to za jakim systemem elekcyi był król.

Wiemy od Krzysztofa Warszewickiego,²⁾ że król do tego stopnia wziął do serca sprawę uporządkowania przyszłej elekcyi, że nawet własnoręcznie skreślił projekt sposobu elekcyi jeszcze na pamiętnym sejmie 1558/9, ale pokazał go tylko niewielu osobom a to dlatego, że szlachta podejrzewała go (zapewne o zapewnienie sukcesyi Habsburgom). Niezawodnie królewski projekt 1558/9, na którym nietylko senat, ale i sama szlachta godziła się na system reprezentacyjny, opierał się na tym systemie, a nie na wirylnym. Król jednak nie dążył, jak może niektórzy magnaci, do odepchnięcia szlachty i ich posłów od udziału w elekcyi; owszem na pamiętnym sejmie unii lubelskiej zaznaczył wyraźnie że jest za *wolną* elekcyą i za udziałem szlachty, że chce „aby wolne obieranie było a nie *poniewolne*, gdyż się to i za przodków moich dziewało (co uważa za złe), że nie kogo *wszyscy*,³⁾ ale kogo *kilka* obrali, panem zostawał.“⁴⁾

Z wszystkiego tego widać, że król był przeciw wyłączności senackiej, ale chyba za systemem reprezentacyjnym.

Czy Zamoyski, najulubieńszy (dilectissimus) wówczas królewski sekretarz, wysyłany przezeń na tymże sejmie lubelskim do pertraktacyi w jego imieniu z izbą (zob. wyżej), czy ten Zamoyski nie podzielał zapatrywań króla, słowem, czy nie był też za systemem reprezentacyjnym, wówczas, kiedy przecież sam wyraził hasła szlacheckie Rej przedstawiał projekt reprezentacyi i to tak skromny („połowica“)?

Wszak Zamoyski tak nie dawno wrócił z Wenecyi, tak się tam z jej urządzeniami zżył, tak często im się przypatrywał (jako „rektor padewski“ mający ciągłe stosunki z rządem) — że musiał chyba przylgnąć do wyborów przez reprezentacyę dokonywanych w państwie „dożów“ — tem więcej że sam został tam wybranyrektorem przez reprezentantów „nacyi“... Wiadomo skąd

¹⁾ Heidenstein, Vita Zamoyscii 15—16.

²⁾ De optimo statu libertatis. Cracov. 1598 str. 51 i 57—8.

³⁾ To jest wszystkie stany, nietylko senat, ale i szlachta, por. wyżej.

⁴⁾ Co więcej nawet podziela zdanie szlachty: „hetman aby był przysięgły, aby przyciągnąwszy za ludźmi, gwoli sobie i komuś drugiemu nie obrał pana, jako to bywało przedtem, czego nie chcę wspominać“ (Kojałowicz, Dniownik lublin. str. 592—633.

inąd, że Polacy wróciwszy z Wenecyi, wychwalali na pierwszej elekcyi urzędzenia weneckie i radzili je w kraju zastosować,¹⁾ czy do nich nie należał i Zamoyski?

Wszystkie te wskazówki składają się na jedno bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że Zamoyski późniejszy nieugięty apostoł głosowania wirylnego, był poprzednio stronnikiem systemu reprezentacyjnego, tak samo jak Rej. To przypuszczenie staje się prawie pewnikiem przez to, że mamy świadectwo, według którego Zamoyski przy pierwszym swym publicznym występie po śmierci Zygmunta Augusta (mianowicie w 2 tygodnie po niej w czasie zawierania konfederacyi województwa bełskiego) jeszcze wyraża zgodę na system reprezentacyjny.

Ta bełska konfederacya (z 21/VII 72)²⁾ jest bardzo znaczącym świadectwem dla ocenienia zapatrywań Zamoyskiego i ich przeobrażeń. Przedewszystkiem trzeba uwydatnić, że Zamoyski w tej konfederacyi bierze udział nader żywy, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, boć przecież był starostą bełskim. Co więcej on jest nawet inicjatorem zawiązania się tej konfederacyi.

Opowiada bowiem Heidenstein, że nawet sam Zamoyski chciał zwołać zjazd szlachty, nie bacząc na to, że są przecież i inni starsi dygnitarze w województwie bełskim, a że chciał zwołać niby na tej podstawie, że dawnymi czasy, kiedy ziemia bełska należała jeszcze do księstwa mazowieckiego to starostowie bełscy mieli wielkie znaczenie, jako opiekunowie (paedagogus, piastun?) dzieci tych książąt.³⁾ Chociaż od tego przywileju zwoływania własną powagą sejmików ustąpił Zamoyski – na przedstawienia Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana bełskiego,⁴⁾ już jednak w tym pierwszym

¹⁾ Por. Rykaczewski, Rel. I 263.

²⁾ Tekst zob. Arch. J. Zamoy. str. 439. Traczewskij błędnie daje datę 17/VII.

³⁾ Jul. Bartoszewicz (Prawo o elekcyi. Dzieła X 236) mylnie podaje, jakoby za czasów bezkrólewia Zamoyski opiekował się jeszcze jakimś potomkiem książąt mazowieckich.

⁴⁾ Tęczyński nie był jeszcze wówczas wojewodą bełskim, jak go zwie Heidenstein (Rerum. polon.). Wojewodą był wówczas teść Tęczyńskiego, Andrzej Dembowski, ale dla podeszłego wieku („prze zeszość lat“ jak brzmi tekst konfederacyi) już nie bierze udziału w sprawach publicznych. Ostate-

kroku dowiódł, że umie dla każdej pretensyi wyszukać nawet w odległej przeszłości dowody przemawiające po jego myśli.

Wpływ Zamoyskiego w czasie zawiązywania tej konfederacyi bełskiej widoczny choćby w tem, że do boku Tęczyńskiego, jako sprawiającego (w zastępstwie wojewody Dembowskiego) „regiment“, — dodała szlachta i Zamoyskiego, a o żywym udziale Zamoyskiego w poszczególnych uchwałach tej konfederacyi pisze wyraźnie Heidenstein, według którego cały punkt ¹⁾ o urządzeniach sądowych w czasie bezkrólewia był pomysłem Zamoyskiego.

Co więcej Zamoyski brał udział w układaniu samego tekstu — co nic dziwnego jak na „człowieka pióra“ i „uczonego autora.“²⁾

Nawet takie zwroty jak zdanie, że występującemu przeciw tej konfederacyi „dobra jego spustoszym“ „dobra jego zniszczymy“, że uchwały te zapadły „jednostajnymi sercami i myślami“ i t. p. — to są zwroty, które — jak gdzieindziej wykażę — wy dobył Zamoyski z aktu konfederacyi 1436 r. i które on tylko mógł znać, bo sam je odszukał. A zresztą przez całe bezkrólewie sejmik bełski jest zawsze tylko posłusznym wykonawcą projektów Zamoyskiego — czyżby więc i w czasie pierwszego zebrania nie uchwalił tego, co proponował starosta bełski?

Dla tego tak tutaj podkreślam żywy udział Zamoyskiego w ułożeniu tej konfederacyi bełskiej, bo w tej właśnie konfede-

cznie w konfederacyi bełskiej wyrażono, że szlachta zebrała się „wolnie i sami z swej chęci“ a tylko na wieść o śmierci królewskiej, rozpowszechnioną przez Tęczyńskiego. Co do przewagi starostów bełskich w województwie bełkiem nad innymi dostojnikami, to zaznaczył Zamoyski w naszkicowanej przez siebie kronice województwa bełskiego (Inwentarz Ms. Bibl. Ord. Zamoyskich 1603 t. III f. 915), że dopiero od 1434, od czasu zrównania szlachty ruskiej z polską „najduję w przywilejach i aktach zminki częste wojewód, kasztelanów, podkomorzych i innych cześników i urzędników ziemskich nakształt polskich we wszystkich ziemiach ruskich, których do tego czasu żadnej zminki nigdzie nie znalazł. tylko *starost* i podkomorzych, na których wszystkie odprawy natenczas znać, że należały...“ Zdaniem więc jego i sprawa zwołania sejmików była w rękach starostów...

¹⁾ Arch. J. Zamoj. I, str. 441. Ten punkt właśnie wskazuje, że zjazd konfederacyi bełskiej, o którym wspomina Orzelski a zjazd wzmiankowany u Heidensteina (Vita 13) są jednym i tym samym zjazdem, a nie dwoma różnymi, jak chce Juł. Bartoszewicz. Prawo o elekcji. Dzieła X 237.

²⁾ Historyk Zamoyski widnieje już w zwrocie wstępnym akcentującym że dziedziczność nie istniała nigdy dawniej w Polsce, ale zawsze elekcyjność, że Polska brała „z domu Jagiełłowego siedm królów, jednego po drugim, nie mocą prawa jakiego dziedzicznego, ale za naszą wolną elekcyą...“

racyi — oświadczone wyraźnie zgodę i na system reprezentacyjny¹⁾ elekcyi, co niewymownie ciekawe rzuca światło na owoczesne jeszcze zapatrywania Zamoyskiego.

Poznajmy bliżej ten akt konfederacyi. Jest on najwidoczniej interpretacją statutów 1530 i 1538. Uderza nas używany tu kilkakroć zwrot że „*wszyscy* mają brać udział w elekcyi,“ że ma ona być bez obrony, bez woli „wszech“ i t. d. Ale jak już zaznaczyliśmy, pod wyrazem *wszyscy* — rozumiano wszystkie stany i uważano że posłowie zupełnie dobrze mogą reprezentować wszystką szlachtę.²⁾

Uderza nadto w tej konfederacyi po kilkakroć używany zwrot, że król ma być obrany „*porządnie*“ i „*wolnie*“ — połączenie tych dwu wyrazów widocznie wskazuje na umiarkowany ton u twórców tej konfederacyi. Przeciwnicy bowiem udziału tłumów w elekcyi — akcentowali zawsze, że elekcyja tylko bez tłumów odbyć się może „*porządnie*,“ że „*in multitudine confusio*“ i t. p., gdy zwolennicy elekcyi *viritem* znowu nawoływali ciągle, żeby elekcyja była *wolna*! Więc żądanie Bełżan, aby ją odbyć „*porządnie i wolnie*“ wskazuje na ich pośredniczące stanowisko.

Ostatecznie najwyraźniej tendencję tej konfederacyi oznaczono w tem postanowieniu, że będą mieć za króla tylko tego, „któryby od *wszech stanów* wszystkiej tej Rzpltej, które do obierania króla podług prawa i zwyczajów należą, którzyby, będąc wszyscy przodków naszych obyczajem wezwani, zjechali się *albo posły dostateczną mocą posłali*, *porządnie* i podług praw i wolności naszych obran, oznajmion i obwołan był“³⁾ To znaczy: staje ta konstytucya na gruncie statutu 1530, według którego wszystkich należy wezwać na elekcyę,⁴⁾ ale nie rostrzyga, czy wszyscy istotnie mają na nią pośpieszyć, czy też tylko posłów z pełną plenipotencją posłać.

¹⁾ Piliński (str. 61 uw. 16) znał nie tylko ten urywek konfederacyi, jaki jest u Noailles'a III, ale cały tekst konfederacyi z Ms. Dzirkowskiego i przepisał je do swych notat (Ms. Bibl. Akadem. w Krakowie Nr. 1146 str. 14) i dla tego wie, że była mowa w tej konfederacyi o reprezentacyi. Zupełnie jednak nie poruszył tej myśli, że przecież Zamoyski musiał być jednym z głównych jej autorów, a więc stronnikiem systemu reprezentacyjnego.

²⁾ Porównaj wyżej, str. 478 uw. 2.

³⁾ Arch. J. Zamoys. 440.

⁴⁾ „*Omnibus membris et ordinibus Regni pro tempore denuntiarent.*“

Zadnego systemu w tej konfederacji specjalnie nie zalecono; obojętna, który się obierze.¹⁾

Możnaby wprowadzić konfederację bełską uważać, za owoc starcia się 2 prądów, z których jeden przedstawiałby stronników systemu reprezentacyjnego pod wodzą np. Tęczyńskiego, a drugi za systemem wirylnym pod wodzą Zamoyskiego (wszak kłócił się z Tęczyńskim o zwołanie sejmiku). Ale nic nie uprawnia do przypuszczenia, że Tęczyński był przeciwnym elekcyi powszechnej. Owszem wiadomo jest, że już przed opisaniem konfederacji bełskiej, bo 14 VII 1572 w sąsiednim województwie lubelskim kasztelan Słupecki wydał uniwersał, w którym podudza szlachtę do udania się „viritim“ na przyszłą elekcyę,²⁾ a rzecz znamienita — ten uniwersał wydaje Słupecki (jak sam zaznacza) w porozumieniu ze starostą lubelskim a kasztelanem wojnickim, Janem Tęczyńskim, który był bratem owego kasztelana bełskiego.

Przypuścić się godzi, że obaj Tęczyńscy, tak blisko z sobą sąsiadujący, nie byli odmiennego zdania, a zresztą sam już fakt, że Zamoyski na konfederacji bełskiej nie protestował przeciw systemowi reprezentacyjnemu i to właśnie w tych czasach, kiedy — jak później zobaczymy — w 3 województwach małopolskich padło już hasło „pospolitego ruszenia“ na elekcyą — dowodzi jasno, że Zamoyski na początku elekcyi — a Zamoyski z czasów późniejszych — to są jakby dwaj ludzie różni.

Zgoda Zamoyskiego w Bełzie na system reprezentacyjny tem jaskrawiej się uwydatnia; że tuż w sąsiedniej ziemi chełmskiej w 4 dni przed zawiązaniem tej konfederacji bełskiej, zawiązała (17/VII 1572) szlachta również konfederacyę³⁾ ale najwyraźniej w niej zawarowała, że wszystka szlachta musi wyruszyć pospolitem ruszeniem na elekcyą, gdyż każdy uchylający się od tego będzie pociągnięty do odpowiedzialności i — ukarany!

Zaznaczono bowiem tam wyraźnie:

„A my tymczasem gotować się będziemy, jako każdy najlepiej może i powinien, obyczajem wyprawy wojennej zjechać pod swą chorągiew na miejsce zjazdu pospolitego koronnego pod winami prawa koronnego.“

Zamoyski sam kasztelanem chełmski, musiał doskonale wiedzieć, że takie postanowienie zapadło w sąsiedniej chełmskiej zie-

¹⁾ Na pierwszym miejscu postawiono elekcyę „viritim“, ale trudno z tego cokolwiek wnioskować.

²⁾ Uniwersał Słupeckiego w Bibl. Ord. Krasin. (kopia Albertrandego).

³⁾ Noailles III 157—8.

mi, gdyż jakkolwiek ta ziemia należała do innego województwa ruskiego, a nie bełskiego, to jednak z województwem bełskim łączyły ją zawsze blizkie węzły. Najlepszym tych blizkich węzłów dowodem fakt, że w czasie zawiązywania właśnie omawianej tu konfederacji bełskiej, zjechała do Bełża i szlachta chełmska i podpisał tę konfederację sam kasztelan chełmski, Michał Łysakowski, i sam starosta chełmski, Aleksander Łaszcz. Od nich Zamoyski doskonale wiedział o postanowieniu elekcji „viritim“ w ziemi chełmskiej—a jednak nie stanął pod tym sztandarem, nie wygłosił hasła przymusowego udziału w elekcji, ale uwzględnił i system reprezentacyjny.

Ciekawość zbiera, kto z ziemi chełmskiej rzucił hasło elekcji viritim? Przypisać trzeba, że ziemia chełmska była jakby zrodzona na to, aby wyhodować czysto szlacheckie, anti-senatorskie hasła, bo właściwie magnatów w niej nie było. Wojewoda ruski był zawsze daleko, a z senatorów był tu tylko jeden duchowny: biskup chełmski, który zapewne wówczas — w epoce reformacji — nie cieszył się zbyt wielkim poważaniem u szlachty. Był tu wprawdzie kasztelan chełmski, ale toż to był senator drażkowi, a z tych każdy zwykle trzymał raczej z obozem „młodszej“ szlachty, jak z senatem.

Nie dziwnego, że w takiej „bezsenatorskiej“ ziemi, przywykłej do szlacheckiego „samorządu“, nie obawiającej się żadnej zemsty ze strony „panów“ — wyrósł wódz szlachty z doby Zygmunta Augusta, „Demostenes“ posłów szlacheckich, nieustanny prawie marszałek izby poselskiej: podkomorzy chełmski, Mikołaj Siennicki.

On to był marszałkiem owego sejmku 1558/9, na którym szlachta toczyła zapasy z senatem w kwestyi elekcji, on to, dostrzegłszy, że dzięki uporowi senatu upadł projekt szlachecki a senatorowie postanowili odbywać elekcję „po staremu“ (t. j. według 1530 i 1538 = viritim) zawziął się i oświadczył magnatom, że kiedy senatorowie postanowili przeprzeć senatorskiego króla, to szlachta postara się naprzekór o szlacheckiego, a świat zobaczy, czy senat czy szlachta wygra... ¹⁾

Nic więc dziwnego, że on też teraz pierwszy po śmierci królewskiej zabrał się do walki z senatem, pobudził szlachtę chełmską do zebrania się na sejmiku i pierwszy rzucił hasło „pospolitego ruszenia“ na elekcję. ²⁾

¹⁾ Dyaryusz 1565 str. 293—5.

²⁾ Z tekstu konfederacji chełmskiej łatwo wyrozumieć, że Siennicki był tej konfederacji twórcą.

A jednak na sejmie 1558,9 ten sam Siennicki był za systemem reprezentacyjnym (coprawda bardzo szerokim, poczwórna ilość posłów). Widocznie że zmieniło się położenie, kiedy już tacy dowódcy izby poselskiej i protestanci, jak Siennicki — opuszczają dawny projekt wybierania przez posłów i przerzucają się na stronę elekcji viritim?

Kto wie czy sam Rej, gdyby był dożył bezkrólewia, nie uznałby wraz z Siennickim, że „pospolite ruszenie“ szlachty na elekcję, — najlepiej jej posłuży w walce z senatem o przewagę na polu elekcynem...

Z wszystkiego tego chyba jasno wynika, że niesłusznie uważa się Reja, jako przedstawiciela systemu reprezentacyjnego elekcji, w przeciwieństwie do Zamoyskiego. Gdy wychwalany przez Reja (w Zwierzyńcu) i jego współwyznawca — Siennicki już przerzucił się na rzecz elekcji viritim, wówczas jeszcze Zamoyski był dla elekcji viritim obojętny i godził się i na wybór przez reprezentację.

Zamoyski stanął na tem stanowisku z całą rozwagą, gdyż już wówczas patrzyła nań szlachta, jako na swego proroka. Dowodem tego fakt, że choć jeszcze nie rzucił był w konfederacji bełskiej popularnego hasła elekcji viritim, a zaraz jego postanowienie wyrażone w konfederacji bełskiej, przyjęły prawie bez zmiany województwo ruskie i podolskie (30/VIII) na konfederacji w Glinianach,¹⁾ a tak samo województwo wołyńskie i kijowskie, a nawet sandomierskie.²⁾

Podczas gdy w Wielkopolsce było aż 4 biskupstwa, to w Małopolsce było początkowo tylko jedno. Skutek tego w XVI wieku był taki, że całą Wielkopolską trzęsła hierarchia duchowna, podczas, gdy w Małopolsce na czoło wysunęli się protestanccy magnaci, którzy w walce z episkopatem kokietowali zawsze — szlachtę.

¹⁾ Heidenstein (Rer. polon. str. 16—17). W Glinianach był okok bełskiego i wołyński poseł (Noailles III 162). Piliński też zaznacza (czy na podstawie porównania tekstu?) że postanowienia zjazdu wołyńskiego z 27/VII 1572 są naśladowaniem bełskich (Ms. Piliń. w Akademii Umiej. Krakow. Nr. 1146 f. 14 i 97). Konfederacja glinianiska zupełnie nie wspomina o sposobie elekcji.

²⁾ Traczewskij str. 163 z Ms. Petersburskiego.

Ten stan rzeczy szczególnie uwydatnia się w czasie pierwszego bezkrólewia. Magnaci protestancy, aby nie dać się pobić duchowieństwu i niedopuszczyć prymasa do steru państwa — starają się o poparcie u mas szlacheckich. Nie tylko zaczynają szlachcie swego województwa schlebiać, ale wprost zamysławia pociągnąć ją na samo pole elekcyi, aby za pomocą tych powolnych sobie tłumów wpływać po swej myśli na wybór króla. W Małopolsce występuje nawet rzecz dziwna: oto sami panowie narzucają szlachcie hasło elekcyi „viritim,” gdy sama szlachta się ociąga i zupełnie nie rwie się ochotnie do ciężkiego obowiązku „pospolitego ruszenia,” do którego zazwyczaj królowie musieli ją zmuszać „karami.” I teraz choć tu chodziło o pochod nie na niebezpiecznego nieprzyjaciela, ale na ciekawe targowisko — o koronę polską, — szlachta leniła się, nie chciało się jej wlec daleko w ordynku wojennym...

Na tem tle zrozumieć dopiero można, dlaczego to sami możnowładcy małopolscy wygłaszają najpierwej ¹⁾ hasło elekcyi viritim i wrywają pod tym względem palnę pierwszeństwa Zamoy-skiemu. ²⁾

I tak pierwszy, który rzucił hasło elekcyi nie był Zamoyski, ale najwybitniejszy przedstawiciel tego rodu, z którym właśnie Zamoyski miał w przyszłości stoczyć walkę na śmierć i życie — Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski.

Piotr Zborowski najpierwszy rzucił przed szlachtą swego województwa hasło elekcyi. Uczynił to w uniwersale, który w zbiorach współczesnych nosi tytuł „uniwersału *najpierwszego*.” ³⁾

Wojewoda w tym uniwersale przedstawia się jako typ magnata, starającego się o popularność wśród szlachty swego województwa. On już dawniej uprawiał politykę kokietowania mas szlacheckich i teraz „najpierwszy” rozumiał jaką drogą można zająć dominujące stanowisko na polu elekcyi. W tym uniwersale, który wydaje (11/VII 1572) a więc jeszcze przed śmiercią — (a tylko na wieść o dogorywaniu) króla, już wojewoda oddaje się zupełnie w ręce masy szlacheckiej i opiera się tylko na niej. Nic też dziwnego, że w skutku ten ród Zborowskich, który „najpier-

¹⁾ Jak wspomniałem str. 493, pierwszy ze szlachty (w czasie bezkrólewia) wypowiedział to hasło Mik. Siemicki, ale uprzedził go chronologicznie jak zobaczymy Zborowski, wojewoda sandomierski.

²⁾ Zamoyski pierwszy raz wystąpił z tem hasłem — o ile można było dojść — dopiero 29/IX 1572.

³⁾ Noailles III 82.



wszy“ odczuł „ducha czasu,“ wznosi się szybko na tej fali „demokratycznej“ i odgrywa pierwszorzędną, decydującą rolę w czasie 2 pierwszych bezkrólewiołów.

W tym uniwersale Zborowski najwyraźniej akcentuje, że

a) chce głosować „z wszystkim gminem,“ co więcej domaga się, aby do elekcyi stanąć *musiał każdy* z jego województwa. A więc nie jak się później utarło: każdy, który chce, może brać udział w elekcyi. Wojewodzie to nie wystarcza, domaga się przymusu: każdy *musi pod karą śmierci i utraty majątku* jechać na elekcyę, a tylko szlachta zagrodowa własnoręcznie uprawiająca rolę może głosować przez posłów (z każdej wsi po 2 lub 1);

b) Już tu zaznaczono wyraźnie, że sposób głosowania ma być taki, aby najpierw głosowanie odbywało się w każdym województwie, a potem dopiero obliczać się będzie same głosy województw;

c) Przy tem wszystkim wojewoda zaznacza — rzecz znamienna — że nie większość — ale jednozgodność rostrzygać będzie na elekcyi!

Wszystko to wypowiedziane w chwili, kiedy Zamoyski był jeszcze gotów zgodzić się na system reprezentacyjny!

Piotr Zborowski te hasła uporczywie powtarza i w późniejszych miesiącach wprost agituje za elekcyą viritim...

W drugim bowiem uniwersale 13/IX 72 (a więc jeszcze przed pierwszym śladem przechylenia się Zamoyskiego na stronę systemu elekcyjnego), Piotr Zborowski zachwalić wprost nie może szlachcie swobody viritim, ukazuje ją jako klejnot drogocenny, zachęca do niej i zagrzewa ¹⁾ a opierając się na statucie Zygmunta I 1530, gdzie mowa, że „omnibus“ (wszystkim) ma się o terminie elekcyi ogłosić i wszystkich na nią wezwać — wykazuje, że każdy ma brać udział w elekcyi.

Pisze: „Przytem wszech, którzyby się jeno krwie szlacheckiej czuli, napominam, aby pomnieli na stan swój i na tę *jedyną* (z której wszystkie inne płyną) wolność naszą, co ją „omnes“ zowią, iż wszyscy jednako mamy do wolnego obierania Pana należeć, które to „omnes“ szlacheckie, byśmy raz, czego Panie uchowaj, utracić mieli, jużbyśmy zaraz i z wolnościami wszystkimi zginać musieli. Co wspomniawszy i uważwszy u siebie, wszystkiej krwie szlacheckiej proszę i napominam, *aby się każdy do tego go-*

¹⁾ Noailles III 126—7.

tował, jakoby na czas omieniony na tem miejscu elekcyi się starzył i tam z powinności swej o nowym panie z innym *wszem* rycerstwem radził...“ „A tam w dzień elekcyi gdy się zjedziem w łasce bożej, ja między WMciami bracią swą na pole wyjadę i od WMciów nie tylko rzeczam, ale da li P. Bóg ani pomyśleniem nawet, ni w czem się nie oderwę.“¹⁾

Jeszcze echo uniwersału „najpierwszego“ nie przebrzmiało a już w 3 dni potem (14 VII) kasztelan lubelski, Stanisław Słupecki (w zastępstwie nieobecnego wojewody lubelskiego²⁾) wydaje uniwersał do swego województwa lubelskiego.

Ten uniwersał wydany w porozumieniu ze starostą lubelskim, Tęczyńskim Janem, kasztelanem wojnickim — jest wprost powtórzeniem myśli i zwrotów wypowiedzianych przez Zborowskiego; a więc i Słupecki podkreśla, że nie chce takiej elekcyi, którejby dokonano „krom szlacheckiego stanu,“ a więc poleca zebrać się do „kupy“ całej szlachcie województwa, aby mógł ją pod chorągwią³⁾ zaprowadzić na pole elekcyi, a tylko wyjątkowo (podobnie jak Zborowski) uwalnia od pospolitego ruszenia szlachtę zagrodową, której pozwala 1 lub 2 posłać reprezentantów.

„A ktobykolwiek z WM. do tej wspólnej gromady i pod chorągiew województwa tego nie przyjechał, okrom wielkiej a znacznej choroby, nie za jakim rozkazaniem mojem, ale z swej powinności, takie albo takiego *w tym spólnem zjeździe wszystkich województw* opowiemy i będziemy pronuntjować hostem patriae i zdrajcą Rptej i matki swej i tamże o gardle i majątności *jego radzić* będziemy.“

Więc znowu *przymusowa* elekcyja viritim! nie kto chce, ale każdy musi jechać na elekcyę.

Mniej wysunął się naprzód, ale niezawodnie w tym kierunku działał i potężnie zaważył, wielmoż trzeciego województwa małopolskiego — Firlej, wojewoda krakowski, który, będąc wodzem wszystkich protestantów — walczył o pierwszeństwo w czasie bezkrólewia z prymasem...

¹⁾ Noailles III 126—7.

²⁾ Maciejowskiego. Słupecki pisze „gdy starszego urzędnika tego powiatu albo województwa nam nie staje.“ Uniwersał ten dotąd nieznanый znajduje się w kopii XIX w. Bibl. Ord. Krasin. (kopia Albertrandego).

³⁾ „Dla Boga! pan chorąży naszego województwa, aby z chorągwią gotową przyjechał, kiedy ja naznacze i oznajmie.“

Jego to dziełem był zjazd knyszyński, jego to dziełem było podburzenie tam szlachty przeciw senatorom¹⁾, jego dziełem było postanowienie, aby elekcyja odbyła się w bliskości jego dóbr koło Lublina, aby w ten sposób lubelska szlachta protestancka, której on był kierownikiem, mogła zaważyć na przyszłej elekcyi...

Stąd też i zjazd knyszyński sądząc, że istotnie pod Lublinem odbędzie się przyszła elekcyja i chcąc jak najwięcej pobliskiej szlachty protestanckiej ściągnąć na elekcyę — rzuca hasło jaknajliczniejszego w niej udziału mas.

Zjazd knyszyński w uniwersale (31 VIII 1572) zwołuje na elekcyę „wszystkich ludzi jakiegokolwiek stanu ze wszystkich państw koronnych, którzy według prawa i nadanej z dawna wolności do tego należą.“²⁾

Nie ma tu mowy o przymusowym udziale „viritim“ w elekcyi, bo nie chciano pobudzać dalekich Wielkopolan, lub katolickich Mazowszan do pochodu pod Lublin; autorom tego uniwersału chodziło o podniecenie tylko szlachty z najbliższych województw do przybycia, tak aby na elekcyi Małopolska i protestantyzm — mogły zwyciężyć.

Z tego też względu Firlej³⁾ jest teraz zasadniczo przeciwny systemowi reprezentacyjnemu, a widać to stąd, że występuje przeciw zwoływaniu przed elekcyą jakichkolwiek sejmików (na których tylko przecież możnaby było wybrać posłów). Oznajmiając bowiem szlachcie swego województwa o terminie zbliżającej się elekcyi pod Lublinem, między innymi zaznacza⁴⁾: „iż w prawie pospolitem koronnem nie znajduje się to, aby przed taką elekcyą *sejmiki powiatowe* miały być składane i *posłowie od rycerstwa ku obieraniu sobie pana nowego posyłani być mieli*, jedno iż *wszyscy* obywatele *wszylkiej* korony polskiej, stanu rycerskiego społem z JM. pany radami do elekcyi takowej należą i za obwieszczeniem panów rad koronnych, na czas i miejsce wyznaczone zjechać się mają, nie zdała się tedy JM. być rzecz potrzebna, *aby przed*

¹⁾ „Z tego zjazdu Knyszyńskiego to urosło naprzód, iż Ich M. przywiedli nas, rady (t. j. senatorów) do młodszej braci w jakieś mniemanie, jakobyśmy albo tak leniwi, albo tak niedbali byli, żebyśmy o Rptej wiernie a pilnie radzić i o miejsce starać nie chcieli, jako Ich M. czynić raczą (Uchań. IV 271).

²⁾ Noailles III 117, Sienkiewicz, Skarbiec II 31—40. Por. Piliński str. 23, 31.

³⁾ Podobnie: Zborowski 13 IX 1572 Noailles III 125.

⁴⁾ Uniwersał z 29 VIII 1572 (kopie Albertrandego z Bibl. Ord. Krasin.). Byli jednak w Knyszynie niektórzy za zwoływaniem sejmików por. Noailles III 123.

tą elekcyą, gdy wszyscy do niej należą, sejmiki powiatowe miały być składane."

Już Piliński uwydatnił tą agitatorską rolę Firleja, który prowadząc walkę z prymasem i katolikami, musiał użyć do pomocy szlachty protestanckiej.

W roli tej utrzymywał się Firlej aż do czasu zebrania się konwokacyi warszawskiej. Gdy na niej uchwalono, że miejscem elekcyi ma być nie Bystrzyca pod Lublinem ale Warszawa, że więc wpływać mają na elekcyę sąsiednie tłumy najzagorzalszych katolików, Mazowszan, a nie lubelskich protestantów, — od tej chwili staje się Firlej wrogiem elekcyi „viritim“ i stara się o zwycięstwo dla systemu reprezentacyjnego, ale już było „po harapie.“ Przeciwnicy jego, a przedewszystkiem Karnkowski z swymi Mazowszanami, pobili go jego własną bronią,

W przeciwieństwie do wspomnianych trzech magnatów małopolskich, do Firleja, Zborowskiego i Słupeckiego, — panowie wielkopolscy (szczególnie hierachia duchowna i to przed zjazdem knyszynskim) nie okazywała zupełnie zachwytów względem systemu „viritim“¹⁾. System reprezentacyjny był więcej na rękę tym w Wielkopolsce²⁾, którzy chcieli przepierać Habsburga, gdyż kandydatura ta nie była popularną wśród mas szlacheckich. Na oko jednak udawali obojętność i dlatego prymas Uchański, wydając³⁾ wraz z panami wielkopolskimi uniwersał z Chróślina do panów małopolskich, godzi się w nim na oba systemy, bo domaga się, aby „każdy ktoby chciał, z województwa swego na sejm walny (elekcyą) z zdaniem swem do opatrzenia praw i wolności naszych (jakieby mu się zdało najlepsze) w pokoju a zgodzie jechał, albo aby z pośrodku siebie stali.“

Kiedy jednak panowie wielkopolscy ujrzeli, że z Małopolski (i z innych stron) panowie postanowili pchnąć całe masy na elekcyę, wtedy i oni także zaczęli nakłaniać swą szlachtę do pochodu powszechnego na elekcyę, aby zrównoważyć siły małopolskie...

Przyszło im do tego nie łatwo, bo szlachcie się *nie chciało sunąć* pospolitem ruszeniem tak daleko (aż do Bystrzycy!) Dowodzi tego nader charakterystyczna scena, jaka się odbyła na sejmiku w Środzie (8 IX 72).

¹⁾ Edykt łowicki 23 VII 1572 oświadcza, że na elekcyą „ze wszystkich stanów“ mają się zjechać (Sienkiewicz, Skarbiec 20), co by wskazywało na system reprezentacyjny.

²⁾ Mosbach, Wiadomości do dziejów Polski, Ostrów 1860 str. 82.

³⁾ 14 VIII 1572, Noailles III 112.

Tu obradowano w 2-ch kołach, osobno senatorowie a osobno szlachta i właśnie z wymiany przedstawiań i odpowiedzi między tymi dwoma kołami pozostały nam protokół¹⁾.

Panowie pobudzają tu najwidoczniej szlachtę przeciw urządzaniu elekcyi pod dalekim gdzieś Lublinem, przyczem uderzają w ton popularności, podkreślając prawa młodszej braci do udziału w wyborze króla²⁾.

Oświadczają przytem zgodnie panowie: „A iż też p. sędzia usunie nam od WM. takowe zdanie odniósł, aby na elekcyą, *ktoby chciał, jechał*, a ktoby tu został, aby taki każdy *na granice* ruszyć się był powinien, tedy się nam to niezda z tej przyczyny, iżby *więcej tych było, którzyby tu zostali*. A iż niebezpieczeństwa takiego na granicach nie baczymy, przez które więcejby niż do elekcyi (gdzie nam o wszystko idzie) potrzeba, tedy się nam zda *i o to WM. prosimy i napominamy, abyście na elekcyą jechać raczyli, słysząc, jako się panowie Litwa i kto drugi, do czego się bierze*.” Ale i te namowy okazały się bezskuteczne, i szlachta upierała się przytem, aby część ich została w domu, niby to dla obrony granic. W odpowiedzi bowiem żąda „co się obrony pogranicznej dotyczy, ażebyście też WM. uchwalenie swe to do nas, braciej swej młodszej, odesłać raczyli dla wiadomości wspólnej naszej i w tej mierze porozumienia.”

Wszystkie powyżej zaznaczone głosy za elekcyą viritim dały się słyszeć przed oświadczeniem się Zamoyskiego (za elekcyą viritim)—a i owszem w chwili, kiedy on się godzi jeszcze na system reprezentacyjny!

Zatem nie Zamoyski stworzył elekcyą viritim, ale stworzyła ją *rywalizacya* magnatów protestanckich z duchowieństwem, magnatów małopolskich z wielkopolskimi, Firleja z prymasem,—rywalizacya wreszcie różnych części Rzptej, które jedna nad drugą chciały się przesadzić i na elekcyi wystąpić z większą masową potęgą,—każdy magnat chciał, aby jego szlachty było na elekcyi najwięcej, aby za jej pomocą mógł bronić interesów swej ściślejszej ojczyzny, swego wyznania, i nie dać się innym zagłuszyć...

¹⁾ Kopie z XIX w. w Bibl. Ord. Krasin. „Podanie od rycerstwa wszystkiego poznań. województwa J.M.P. Coronnym na zjeździe szredzkim 8 7-bris 1872 (też kopia P. Pilińskiego Ms. Dzikowskiego w Bibl. Akadem. krakow. Nr. 1146 f. 19—20).

²⁾ Wskazują, że trzeba zająć się „elekcyą i publikacyą (o niej) rycerstwa wszystkiego, gdyż do tego jednak wszytcy należą.”

Rywalizacya samych panów i zawiść śród magnatów, wydobylała na wierzch tłumy szlacheckie, tworzyła z nich czynnik rozstrzygający, który jednano sobie coraz dalej idącymi ustępstwami. W ten sposób partye walczące z sobą w łonie samego senatu, przelicytowały — tłum szlachecki.

Oczywiście jak tylko jedna część postanowiła iść ławą, musiała i druga dla zrównoważenia i własnej obrony też iść masą — a potem cofnąć się już było nie sposób, bo już sami panowie podburzyli masy przeciw sobie, już rozjątrzyli szlachtę, sami przeciw sobie podsunęli jej, posądzania o praktyki z „Habsburgami“¹⁾. I wówczas dopiero z tej masy wysunął się jej trybun: Zamoyski, przyszedł pogromca „popularnych“ magnatów — Zborowskich...

Co więcej! Rywalizacya magnacka i partyjna miała niebawem sięgnąć do jeszcze niższych warstw szlacheckich i wywieść je przeciw sobie na pole elekcyjne.

Z początku bowiem — jak już napomknąłem — magnaci małopolscy nie wzywali jeszcze szlachty zagrodowej do udziału powszechnego w elekcyi, owszem zaznaczali, że ta najbiedniejsza szlachta może poprzestać na wysłaniu tylko posłów.

Dopiero to hasło najbardziej „demokratyczne“ miało paść ze strony partyi katolickiej. Hierachia duchowna, widząc, że szlachta wielkopolska ociąga się od pospolitego ruszenia na elekcyę, (istotnie na samą elekcyę przybyli z poznańskiego i kaliskiego województwa tylko posłowie) postanowili gdzieindziej szukać mas, któreby mogli przeciwstawić protestantom. Wówczas to Karnkowski i Warszewicki wpadli na pomysł, którym istotnie pognębili protestantów — postanowili pełnać na pole elekcyi całe tłumy biednej szlachty mazowieckiej.

Zastrzedz tu jednak muszę, że do urzeczywistnienia tego pomysłu zabrano się dopiero wtedy, kiedy już Zamoyski miał sposobność wypowiedzieć się jasno za elekcyą *viritim*²⁾, i dlatego Warszewicki zupełnie niesłusznie uzurpuje sobie pod tym względem palmę pierwszeństwa.

Opowiada bowiem, że na końcu już roku 1572³⁾ cała szlachta mazowiecka zjechała się pod Warszawą w Zastowie i tu Warsze-

¹⁾ O tych praktykach wspomina już uniwersał wzmiankowany Słupeckiego.

²⁾ O całym wystąpieniu Zamoyskiego za elekcyą *viritim* — rozszerzę się w książce „Trybun ludu szlacheckiego“ (pod prasą).

³⁾ Teod. Wierzbowski: Niewydane pisma str. 23. Czy to nie identyczny zjazd ze zjazdem w Grochowie 23 XII 1572.

wicki, dzięki swym stosunkom rodzinnym, przeparał, że zobowiązała się do udania się wiritim na przyszłą elekcję, i to pod *przymusem*, pod groźbą kar...

Chwali się Warszewicki, że to była „rzecz nowa,” i że dopiero inne województwa poszły za tym przykładem, choć obawiały się, że wskutek nagromadzenia takiego mnóstwa ludzi na jednym miejscu nastanie wielka drożyzna...

Warszewicki tu nazbyt wiele sobie przypisuje, gdyż inne województwa znacznie uprzedziły postanowienia Mazurów, a nowość tylko w tem tkwiła, że pospolitem ruszeniem podążyć musieli na elekcję nawet ci, co własną ręką ziemię uprawiali.

W. SOBIESKI.



7788

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63